Maciej Kossowski, Wakacje z blondynką

To była blondynka, ten kolor włosów tak zwą,
Sprawiła, że miałem wakacje koloru blond.
W popołudniową godzinę po prostu spotkałem ją,
Dziewczynę z bursztynu, na plaży koloru blond.
A potem słońce, plaża, a czas obok sobie biegł
I zamiast kalendarza co dzień jej przybywał pieg, jeden pieg.
Tych piegów było trzydzieści, a może trzydzieści dwa,
W tym czasie się mieści blondynka, plaża i ja.
To staje się prawdziwe, kiedy pozostaje w nas
I płowo-złotą grzywę wichrzył za nas ciepły wiatr w moich snach.
W popołudniową godzinę po prostu spotkałem ją,
A teraz wspominam wakacje koloru blond.